# Nauka Katolicka.

## (POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

**Módl się i pracuj!**

**Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.**

**Nr. 50.** **Bochum, dnia 12 grudnia 1896.** **Rok 5.**

## Na Niedzielę trzecią Adwentu.

**Lekcya.** Filip. IV. 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcież się o nic, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

**Ewangielia.** Jan I. 19—28.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Któś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną się stał: któregom ja niegodzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

### Prostujmy drogę Panu do serc naszych.

Różne przytaczają ludzie wymówki, byle tylko uniewinnili zatwardziałość serca swojego. Nie sama tylko potęga grzechu, — mówią — powstrzymuje nas od pokuty, ale także potęga stósunków, wśród których żyjemy. Zachodzą związki, które nie zawsze, a przynajmniej nie od razu pozrywać można; przestajemy z ludźmi, na których zdaniu i sądzie polegać musimy; żyjemy na świecie i nie możemy, jak odludki jakie, zrywać ze światem. Do tego potrzeba upatrzeć sobie stósowną porę, potrzeba czekać, ażeby się te stosunki zmieniły i ażby nam dopomogły do zerwania tych kajdan,

których niecność i zelżywość sami uznajemy, a których nagłe rozkowanie narobiłoby tylko niepotrzebnego hałasu wśród świata, a nawet ściągnęłoby na nas szyderstwo i urągowisko ludzi.

Taki sposób pokrywania własnej słabości i gnuśności równie jest niezręcznym, jak niechrześciańskim, a jednak codziennie nasłuchać się można tylu ludzi podobnie mówiących. Zaiste, nigdy jeszcze potęga zepsutego ducha nie obałamuciła tak bardzo pojęć i nie podbiła sobie tak dalece woli ludzkiej, jak za dni naszych. A więc czekać chcecie na pomyślniejsze okoliczności, aby dopiero wtedy pozrywać grzeszne swoje, albo przynajmniej niebezpieczne związki i stósunki, lecz któż wam to zaręczy, że te pomyślne okoliczności przyjdą? Któż to nadaje trwałości ziemskim stósunkom życia waszego? Kto im naznacza granicę, gdzie powiedzieć możecie: tu dotąd a nie dalej? Czy wiecie, kiedy się skończą? Czy macie to zapewnienie, że one pierwej się skończą, zanim wy życia dokonacie? Czybyście pierwszymi byli, którychby śmierć w grzechach żyjących zaskoczyła i z tego świata sprzątnęła?

Mówicie, że przestajecie z ludźmi i że musicie zważać na ich sądy i zdania. Lecz czy ludzie ci nie obcują także z wami i czy oni także nie powinni posłuchać zdania i sądu waszego? A jeśli pragniecie dobrego i o rzeczy prawe wam chodzi i jeśli w usłudze cnoty występujecie, czy powinniście się lękać ich sądu, czy przeciwnie oni nie powinni się lękać waszego sądu? Czy powinniście z bojaźni cofać się i usuwać i przekonani o słuszności sprawy swojej, kryć się i taić, podczas, gdy oni służąc niesprawiedliwości, jawnie i otwarcie występują? Czy tym sposobem nie zapieracie się Pana swojego i Zbawcy? Czy nie nie zapieracie się Kościoła swojego i wiary swojej? Czy nie zdradzacie w sposób sromotny sprawiedliwości i prawdy? Czy to nie jest właśnie zadaniem chrześcianina, a więc i waszem, abyście składali świadectwo w obliczu świata o świętej sprawie Boga i świadectwem tem nietylko poświęcili życie swoje, ale i bliźnim przyświecali nadobnym przykładem? Czy nie powinno was to wstydzić, że do rzeczy i spraw dobrych takiej nie macie odwagi, jaką drudzy pokazują do złego.

Mówicie wreszcie: żyjemy na świecie, a nie chcąc być okrzyczanymi za dziwaków, nie możemy się od niego usuwać. A więc nie lękacie się, by was Bóg jako grzeszników od siebie odrzucił, a lękacie się, by was świat za dziwaków nie poczytał? Czy to jest droga, po której was wyprzedził Pan Jezus i Jego Apostołowie i wszyscy wierni wyznawcy krzyża? Iżali, jak mówi Bernard św., nie była sromota świata ich chwałą? A potem powiedzcie mi, któż to jest ten świat, co niedowiarstwo bierze w obronę, a wiarą gardzi, co usprawiedliwia krnąbrność i nieposłuszeństwo, a pokorę wyszydza, co chce zniszczyć dzieło zbawienia Chrystusowe i bezustannie walczy przeciw Kościołowi i Jego świętej sprawie? Któż to wypowiada jego zdanie? Kto wygłasza Jego wyroki? Któż tak przemawia? Proszę was, przypatrzcie się tym synom światowym, popatrzcie na ich życie, na ich czyny i postępki, a z owoców ich poznacie ich. I takiego zdania i sądu lękacie się? Powiedzcie mi sami, czy może być coś opłakańszego, nad taką uległość, takie służalstwo, a nawet taką niewolę?

A pomijając to wszystko, czy zastanowiliście się kiedy nad tem, że im dłużej opieracie się wołaniu Boga i usuwacie od błogosławieństw Jego Kościoła, tem bardziej wdrażacie się do złego i w niem wzrastacie; że tem bardziej spowijacie serce swoje z grzechem; że tem więcej wsączacie w siebie kwas zepsucia, tak iż w końcu o nawróceniu waszem i mowy być nie może, bo serce zamarło już na wszystko dobre zacne i święte, i zlodowaciało, i stało się jak głaz nieczułem! Z takiego zaś stanu tem mniej będziecie się mogli wydobyć, niżli z owego wiru burzliwych namiętności, bo właśnie owe wiatry wzniecające burze, sprowadzają niekiedy żegla-

rza do przystani, grobowa cisza zaś, ten zamor wasz, pędzi was na same skały i zdradne mielizny i przyprawić was może o rozbicie. O chciejcie uznać to, Najmilsi! póki jeszcze czas i posłuchajcie głosu Kościoła, wołającego na was przez usta Jana św.: „Nawróćcie się do Pana i prostujcie drogi Jego!“

Trzeba nam tu jeszcze jeden zarzut odeprzeć, do którego niektórzy się uciekają, szukając przyczyny swojej zatwardziałości nie w sobie, lecz w Bogu samym. „Poczytujemy za szczęśliwych tych — mówią oni — co mają wiarę, i z wiary w cnocie żyją; zazdrościmy im pokoju duszy, ich skłonności do dobrego, ich pociechy i odwagi wśród cierpień; lecz my nie uczuwamy się do tego zdolnymi, bo nam brak łaski, którą Pan udziela jedynie tym, którym mu się podoba; ponieważ jednak miłosiernym jest i sprawiedliwym, przeto spodziewamy się, że i dla nas przyjdzie czas Jego łaski.“

Takim odpowiedzieć musimy: „strzeżcie się, abyście uniewinniając swoje grzeszne życie, nie popadli w ciężki grzech bluźnierstwa. Spojrzyjcie raczej na siebie i rozważcie sobie ten czas od pierwszej chwili powzięcia waszego rozumu aż dotąd. I cóż to znajdziecie? Oto, że Pan był z wami w waszej młodości, że obdarzył was pięknemi zdolnościami, wielu popędami do cnoty, że dał wam tkliwe sumienie; że otoczył was wzorami wiary i przykładami świątobliwości, że ustrzegł was od tysiąca niebezpieczeństw i wyprowadził was szczęśliwie z tysiącznych przygód; że przemawiał do was przez głos sumienia waszego przez szczęśliwe i smutne wypadki życia waszego, że dozwolił, abyście się porodzili w jego kościele i w nim wychowali; że Duch święty pouczał was przez tenże Kościół, napominał i karcił. On to wzywa was codziennie do swojego Kościoła, On otwiera wam codziennie zdroje swoich łask, On zaprasza was codziennie do stołu swojego, On wyciąga ręce Swoje ku wam, tak iż potrzeba tylko, abyście przyszli i rzucili się w objęcia Ojca i zajęli się rzeczami dobremi i świętemi. Cóż więc znaczy ta wasza wymówka: że wam brak łaski Bożej? Czy myślicie, że posiadać łaskę Bożą znaczy to samo, co nawrócić się bez trudu, bez zaprzania się samego siebie, bez walki? Czy myślicie, że łaska Boska na tem się zasadza, abyście już żadnych pokus więcej nie doznali, żadnych namiętności więcej nie mieli do przezwyciężenia, żadnych kajdan do zrzucenia? Czy myślicie, że łaska Boska objawia się we łzach bez pokuty, w odrodzeniu bez boleści i że po szerokiej i wygodnej drodze wiedzie do nieba? Ach takiej łaski nigdy nie posiądziecie i takiej też żaden jeszcze człowiek nie doznał. Zapytajcie się tylko owych pokutników, którzy w świetle Boskiej łaski podnieśli się z łoża duchowej śmierci do prawdziwego żywota w Bogu; zapytajcie świętych pustelników, świętych męczenników i wyznawców, ile to musieli ponieść trudów, ile zwalczać przeszkód, ile pokonywać pokus i namiętności; a w imieniu wszystkich odpowie nam Augustyn św. w swoich wyznaniach, któremu przez długi czas w nierządnem życiu pogrążonemu, własna matka nieustanną swoją modlitwą promień Boskiej łaski wyjednała.

To pewna, że im dłużej ociągać się będziecie z nawróceniem się swojem do Pana, tem słabiej przyświecać wam będzie promień Jego łaski, albowiem coraz to grubsze otoczą was chmury waszego żywota grzesznego i coraz to bardziej przebierać się będzie cierpliwość i przewłoczność Boga, bo na tej drodze waszej coraz to bardziej oddalać się będziecie od Najwyższego. I tak dopełnicie miarki złego, a jeśli dziś nie dosyć jeszcze macie łaski do swego nawrócenia się, później tem mniej znajdziecie łaski do uznania, że wam to nawrócenie się tak bardzo jest potrzebne. Jedyna więc korzyść, jaką odnieść powinniście z tego poczucia, że wam brak łaski Bożej, jest to, abyście tem usilniej o tę łaskę Boga się starali, abyście pozbyli się czemprędzej tego wszystkiego, co tej łasce

stawia zaporę; abyście słuchali Kościoła, abyście go słuchali pełni miłości, pokory i posłuszeństwa, który na was woła przez usta Jana świętego: „Nawróćcie się do Pana i prostujcie jego drogę!“

Ach Najmilsi! był to bardzo ważny, bardzo stanowczy czas, gdy Jan św. te słowa przestrogi wygłaszał ludziom na puszczy; jest to także poważny, stanowczy czas, w którym w imieniu Kościoła z tą samą do was odzywam się przestrogą. Wtedy weszło już słońce zbawienia na wschodzie i wznosiło się z dnia na dzień coraz to wyżej na horyzoncie świata, dziś przebóg zdaje się, jakoby słońce zbawienia chciało zajść i zniknąć z widnokręgu tego rodzaju. Wielu bowiem, co się chrześcianami zowią, nie znają już tego światła, które w Betleemie Judzkiem zaświeciło ponad ciemnościami ziemi. Dla nich uroczystość Bożego Narodzenia straciła już swoje znaczenie i wyrodziła się w zwyczajne święto światowe, pełne zewnętrznej przyjemności i zabawy. Obchódźmy więc, Najmili! uroczystość tę Bożego Narodzenia w duchu i w prawdzie, jako uroczystość poświęcenia naszego w Tym, który jest naszym Nauczycielem, naszym Zbawicielem, naszym Panem i Bogiem! i wedle sił naszych prostujmy drogę Panu do serc naszych. Amen.

---

## Koniec życia występnego.

(Historya jakich pełno.)

Pani St., wdowa po rządzcy, odprowadzała na kolej jedynego swego syna, który po raz pierwszy jechał do większego miasta, aby się wydoskonalić w zawodzie stolarskim. Serce biednej matki ściskało się z żalu i niepokoju na myśl, iż dobre, poczciwe swe dziecko puszcza w świat bez dozoru i opieki; chociaż sama nie była nigdy w większem mieście, wiedziała jednak od innych, na jakie niebezpieczeństwa pod względem moralnym i religijnym narażoną jest młodzież po wielkich miastach.

Oboje szli w głębokiem milczeniu, przejęci smutną myślą rozstania, gdy stacya kolei ukazała się w pobliżu. Tedy matka zwalnia kroku i patrząc w oczy syna z miłością, ale i z niezwykłą powagą, mówi:

— Karolu! drogie moje dziecię! pozostań zawsze tak dobrym i pobożnym, jak dotąd byłeś i staraj się, abyś mi zawsze pociechę sprawiał. Wystrzegaj się złych towarzystw, lekkomyślnych kolegów i tych, którzy się z religii wyśmiewają, niechaj usta twoje nie splamią się nigdy brudnem słowem a serce myślą nieczystą! Wizerunek ten — tu wręczyła mu obrazek świętego Aloizego — miej zawsze przed oczyma!

Karol wzruszony do głębi serca, przyrzekł matce wypełniać wiernie jej polecenia i rozstał się z mocnem postanowieniem dotrzymania swych przyrzeczeń.

W mieście uczył się stolarstwa, był pilnym i uczciwym, a majster był z niego bardzo zadowolony, i po 3 latach nauki wyzwolił go na czeladnika. Co roku na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc przyjeżdżał na wieś do matki, która nie mogła się nacieszyć swem dzieckiem. Jak dawniej tak i teraz chodził z matką do kościoła na sumę i na nieszpory, a szczęśliwa matka dziękowała Bogu, iż syna jej ustrzegł od niebezpieczeństw wielkiego miasta. Ale w czwartym roku zaczęło się wszystko zmieniać na gorsze; na Wielkanoc nie przyjechał Karol, listy pisywał coraz rzadziej, a i ton ich był coraz chłodniejszy. W ostatnim liście pisał już wyraźnie, że dotąd w życiu nie zaznał nic innego tylko trud i pracę, że jednak nie potrzeba być bogatym człowiekiem, aby także użyć różnych przyjemności w życiu a wreszcie, że wieś, gdzie ludzie są jeszcze tak prostoduszni, iż się dają księżom wodzić na pasku, nie ma już dla niego żadnego powabu.

List ten przeraził biedną matkę; to też zaklinała syna listownie, aby porzucił podobne zasady, które nie mogą do niczego dobrego doprowadzić. Ale nie otrzymała na to odpowiedzi.

Karola wciągnięto w koła złożone z so-

cyalistów i tym podobnych bezbożników. Z początku wstydził się gdy mówiono o „świętoszkach“, „maminych synkach“, którzy drżeli ze strachu przed osobą księdza proboszcza; potem sam się wyśmiewał z podobnych rzeczy, aby uchodzić za postępowego i wolnomyślnego, a rządza używania przyjemności życia paliła go coraz bardziej. Co zaczęły wyuzdane mowy i wyśmiewania kolegów, tego dokończyły śliskie powieści niemieckie, pisma ludowe, przesiąkłe niewiarą i bezbożnością. Do kościoła wcale już nie chodził, ale za to uczęszczał pilnie w niedziele i święta do miejsc podejrzanych na tańce i pohulanki, które mu kieszeń wypróżniały, a głowę i serce jadem zatruwały. Obrazkiem św. Aloizego zapalił sobie fajkę, a niebawem zaczął wieść tak rozpustne życie, że nawet towarzysze jego zdumiewali się nad nim.

* *
*

W mroźny dzień zimowy, odebrała pani St. list pisany nieznaną jej kobiecą ręką, w którym Siostra Miłosierdzia Teresa donosiła jej, że Karól od kilku tygodni leży ciężko chory w miejskim szpitalu, i że może go odwiedzić, jeśli sobie życzy. — Pismo wypadło jej z rąk, a gorące łzy puściły jej się z oczu. Co się stało? Dla czego syn nie doniósł jej nic o sobie? Czy poszedł może na bezdroża, przed któremi go tak ostrzegała?

Te i tym podobne myśli dręczyły biedną matkę, gdy szła na kolej, którą w kilka godzin zajechała do miasta, gdzie syn jej przebywał.

Nogi się pod nią trzęsły, w głowie szumiało, gdy wstępowała w progi szpitala. Siostra Miłosierdzia poprowadziła ją długim kurytarzem do sali chorych, do łóżka syna. Przerażona, odskoczyła matka i płacząc gorzkiemi łzami, załamała ręce z rozpaczy. Czyż ta trupia, wynędzniała postać z zagasłemi, w głąb zapadłemi oczyma‘ to jej syn? Czy ten szkielet powleczony skórą to Karól, ów Karól, z którego niegdyś tryskało zdrowie i siła młodzieńcza?

— Boże mój, Boże, co się z tobą stało, Karólu! — zawołała głośno, lecz chory popatrzył na nią błędnym, zagasłym wzrokiem i wybełkotał kilka słów niezrozumiałych.

Lekarz był właśnie w sali, zajęty opatrywaniem chorych.

Ludzki ten człowiek, lecz surowy dla tych, którzy się z własnej winy choroby nabawili, zbliżył się do łóżka Karóla i zapytał pani St., czy to jej syn.

— Tak, panie; nie przeczuwałam, że syn mój leży chory w szpitalu; co mu jest panie doktorze?

— Jeżeli pani chcesz wiedzieć to posłuchaj: choroba jego jest skutkiem rozpustnego życia, owego szkaradnego występku, który te sale zawsze napełnia.

Karól jęknął i zakrył sobie twarz rękami.

— Posłuchaj, co mówię do twej matki, a i inni chorzy mogą tego posłuchać, nic im to nie zaszkodzi. Pani jesteś prostą kobietą ze wsi i nie masz pojęcia o występkach wielkich miast! Młodzi chcieliby wszystkiego użyć, to też kosztują owoców z zakazanego drzewa, a zatruwszy się jadowitem ich sokiem, tracą zdrowie ciała i duszy i wreszcie marnie giną. Nie mogę uszu pani kalać bliższem objaśnieniem choroby jej syna; żal mi cię biedna matko, ale wiedz, że w sam czas przybyłaś, aby go jeszcze przy życiu obaczyć.

— Ratuj go drogi panie! ratuj — wołała biedna kobieta w strasznej rozpaczy — a może Bóg go ocali!

— I stu lekarzy nic mu już nie pomoże — odpowiedział lekarz kiwając smutnie głową, — wobec takiej trucizny sztuka nasza jest bezsilną... Wstyd to i hańba, że tylu młodych silnych ludzi ginie tak marnie przez swoją lekkomyślność i występne życie. Ileż to podobnych ofiar pochłania z powodu takiego występnego życia przedwcześnie zimna mogiła!

Doktór poszedł dalej, a biedna matka jakby gromem rażona, padła bez zmysłów przy łóżku syna.

Gdy przyszła do przytomności, ujrzała się w małym miluchnym pokoiku, a obok siebie przy łóżku Siostrę Miłosierdzia, która starała się ją pocieszać.

— Jak się ma mój syn? — było pierwsze jej zapytanie, lecz milczenie zakonnicy było wymowną odpowiedzią, iż syn jej Karól już nie żyje.

Nazajutrz nieszczęśliwa, złamana na siłach kobieta szła znów do cichej wioski. Byłto ostry, mroźny dzień zimowy. Lecz pani St. nie czuła tego, patrząc martwym wzrokiem na puchy śniegowe, zaścielające ziemię jednym białym całunem; myślała tylko o tem, że ten sam biały zimny śnieg pokrywa mogiłę jej syna.

Tą samą drogą szła niegdyś matka z Karólem, gdy wszystko się zieleniło i kwitło, gdy syn jej kwitnął zdrowiem i młodością, i najpiękniejsze nadzieje rokował — a teraz...

## Roland.

W historyi Karóla Wielkiego i przyjaciela jego, sławnego rycerza Rolanda, opowiada Jan Tarpinus o rozmowie między olbrzymem muzułmańskim Ferrakutem i Rolandem, którą tak opisuje:

— My Saraceni wierzymy — mówił Ferrakutus, — że stwórcą nieba i ziemi jest jeden Bóg, który nie miał ani syna, ani ojca; lecz jak od nikogo nie był zrodzony, tak i nikogo nie zrodził; więc jest jeden Bóg, a nie troisty.

— Prawdę mówisz, — odpowiedział Roland, — że jest jeden Bóg; lecz gdy mówisz, że nie jest troisty — w wierze utykasz. Jeśli wierzysz w Ojca, to wierz i w Syna jego i Ducha św. Albowiem Bóg Ojciec, Syn i Duch św., jest jeden Bóg, w trzech zostający osobach.

— Jeśli mówisz, — odparł Ferrakutus, — że Ojciec jest Bogiem, Syn Bogiem i Duch św. jest Bogiem — więc są trzy bogi, nie jeden Bóg.

— Wcale nie — odparł Roland, — lecz mówię, że jest jeden Bóg i troisty; jest i jeden i zarazem troisty. Wszystkie trzy osoby są sobie wspólwieczne i równe, w osobach jest właściwość, w istocie jedność, a w majestacie równość Boga w Trójcy jedynego Aniołowie trzykroć świętym wychwalają.

— Tego mi dowiedź — rzekł Ferrakutus, — jakim sposobem Bóg jest jeden i troisty?

— Dowiodę ci tego — rzekł Roland, — w stworzeniach. W słońcu trzy są rzeczy: jasność, blask i ciepło, a jednak słońce jedno jest; tak i w Bogu jest jedność i Trójca.

— Teraz — zakończył Ferrakutus, — rozumiem, że jest Bóg troisty i jedyny.

## Zacna służąca.

W domu rodzicielskim św. Moniki, później matki św. Augustyna, była dość już w lata podeszła sługa, którą tak dla jej doświadczenia, jakoteż i dla cnoty, wysoko ceniono i niejako za członka rodziny uważano. Miała ona nadzór nad dziećmi, które ją na skinienie musiały słuchać. Jej to św. Monika zawdzięczała prawie całe swe wychowanie. Pouczała i napominała ją przy każdej sposobności; w surowości swojej niczego jej płazem nie puściła. Nie pozwalała jej nigdy ani jeść, ani pić, oprócz czasów do posiłku naznaczonych, przez co nauczyła ją wierności i poskramiania swych żądz.

Swięta Monika okazywała roztropnej swej słudze albo raczej wychowawczyni, wielką wdzięczność, nawet gdy już umarła. O niej opowiadała swoim synom, z których jeden to jest święty Augustyn, to, cośmy o niej powiedzieli, w swoich wyznaniach opisał.

## Kalendarz tygodniowy.

**Grudzień.**

13. Niedziela. Łucyi Panny.
14. Poniedziałek. Nikazego.
15. Wtorek. Euzebiusza.
16. Sroda. Ananiasza.
17. Czwartek. Łazarza B.
18. Piątek. Gracyana B.
19. Sobota. Nemezyusza B.

## Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 49) . . . . . . . . 83,75 m.
Na chrzcinach u pana Wojciecha Kazubka w Wattenscheid: W. Kazubek 3 m., J. Mendyka 1 mr., A. Krystkowiak 1 mr., J. Kazubek 20 f., Michalina Twarda 30 fen., J. Twardy 20 f., J. Kahlke 50 f., Fr. Jajczyk 1 m. (nadesłał p. W. Kazubek — porto 5 f.) 7,15 „
Na weselu u p. Wawrzyńca Sobierajskiego w Ueckendorf (nadesłał p. Jan Malicki — porto 5 f.) . . . . . . . . . . . 3,45 „
Na weselu u p. Józefa Kocurka w Bottropie (nadesłał p. Teodor Wencel) . . . . . 7,00 „
Z rocznicy Tow. św. Jana w Witten 10 mr. i 50 fen., ze skarbonki tegoż towarzystwa 5 mr. 80 fen. (nadesłał pan Antoni Nowacki — porto 5 f.) . . . . . . . . . . 16,25 „
Na weselu u p. Ignaszewskiego w Röhlinghausen: A. Talaga 1 mr., J. Ignaszewski 1 mr., F. Klupsz 1 mr., St. Klupsz 70 f., J. Ignaszewski 50 f., Jadwiga Tomczak 50 f., J. Brobel 50 f., Fr. Brzozowski 50 f., J. Grabowski 10 fen. (nadesłał p. Fr. Klupsz — porto 15 f.) . . . . . . . . . . . 5,65 „
Członkowie Tow. św. Jacka w Braubauerschaft 8,20 mr. (nadesłał p. Marcin Jędrowiak — porto 20 f.) . . . . . . . . 8,00 „
Na imieninach u p. Andrzeja ***: M. Stanek 50 f., A. Kamiński 50 f., M. Noskowiak 50 fen., A. Grochowy 50 f., A. Bartkowiak 50 f., T. Popiołkiewicz 50 f., M. Stanek II 50 fen. (nadesłał p. Michał Stanek z Oberhausen — porto 5 f.) . . . . . . . 3,45 „
Na chrzcinach u państwa Olech: W. Hęciak 2 mr., mała córeczka Julianna Hęciak 5 f., żona Katarzyna Hęciak 1 mr., Jan Skraburski 50 fen., żona jego Katarzyna 50 f., J. Olech 50 f., A. Sworowski 70 f., Józef Leśny 1 mr., J. Kmiecik 50 f., J. Niedbała 50 f., jego żona Wanda 25 f., Jan Nowak 1 mr., Fr. Sobczak 1 mr., St. Gogulski 1 m., K. Przybylak 50 f. (nadesłał p. Jan Skraburski — porto 5 f.) . . . . 10,65 „
Na chrzcinach u p. Gołki: Fr. Gołka z żoną 70 f., J. Paprotny z żoną 70 f., J. Grosman 50 f., W. Gardyan 50 f., Fr. Brzęczek 50 f., Fr. Zając 50 f., A. Liszka 50 f., L. Gardyan 50 f., J. Gardyan 50 f., J. Króliczek 65 f., Fr. Hübner 50 f., Marya Szałek 25 fen. (nadesłał pan J. Króliczek z Bottrop — porto 25 f.) . . . . . . 6,00 „
Pani M. G. z Rotthausen (wręczyła p. Teofila Wojczyńska) . . . . . . . . . . . 20,00 „

Razem: 171,35 m.

Odchodzi:
Pensya za M. S. i J. M. w R. za listopad r. b. . . . . . . 81,00 m.
Porto . . . . . . . . . . 0,20 m.
Razem: 81,20 m. 81,20 „
Pozostaje w kasie: 90,15 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
10. XII. 96. pro: Ks. Liss.

**Uwaga:** Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

## Książki treści religijnej.

**Męki piekielne.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

**Pociecha dusz w czyścu cierpiących.** Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

**15 Tajemnic żywego Różańca.** Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

**Cześć Maryi na każdy czas.** Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

**Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny.** Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

**Książka dzieci Maryi,** zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

**O naśladowaniu Najśw. Panny.** Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

**Królowa korony Polskiej.** Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

**O czci Matki Boskiej w Polsce.** Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

**Uwagi i przysługi** na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

**Żywot Najśw. Maryi Panny** ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

## Książki do nabożeństwa.

**Perły**. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

**Wyborek**. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Anioł Stróż.** Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

**Wyborek**. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Proście a będzie wam dano**. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Wianek Maryi.** Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c., skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen. z przesyłką 30 fen. więcej.

**Grzesznik do Boga,** czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

**Harfa Duchowna.** śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

## Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski**
Sufragan poznański.
Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

## Dzieje święte

czyli

**Historya Starego i Nowego Testamentu**

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera. 46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

**Najlepszym podarkiem**
dla
**córki, siostry, narzeczonej i t. d.**
jest:

## Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

**W drukarni „Wiarusa Polskieg“**
w **Bochum,** Maltheserstr. 17a
jest do nabycia:

## papier listowy

*z pięknymi polskimi napisami*

Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście)

## Posłaniec Katolicki

**z roku 1893, 1894 i 1895.**

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

## Nauka Katolicka

**z roku 1893, 1894 i 1895.**

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.